

Zlot DTMZ w Byczynie

W dniach 9-11 listopada 2018 roku odbył się kolejny zlot członków Dolnośląskiego Towarzystwa Miłośników Zabytków. Tym razem wybraliśmy się do Byczyny na Opolszczyźnie. To właśnie tutaj miała miejsce jedna z najważniejszych i najstraszniejszych bitew XVI wieku. Bitwa ta przesądziła o klęsce Maksymiliana Habsburga w wyścigu o polską koronę. Po śmierci Stefana Batorego szlachta podzieliła się na dwa obozy. Pierwszy widział jako króla Zygmunta Wazę, drugi Maksymiliana Habsburga. Nic dziwnego, że doszło do zbrojnego starcia pomiędzy zwolennikami wspomnianych kandydatów. I tak 24 stycznia 1588 roku właśnie pod Byczyną stoczono bitwę, której wynik zaważył na losach zarówno Polski ale też Europy.



Foto: Krzysztof Tęcza

Bitwa ta opisywana jest jako jedna z najbardziej krwawych w historii. W ciągu niespełna dwóch godzin wojska pod dowództwem hetmana Jana Zamoyskiego nie tylko pokonały wojska habsburskie ale dokonały rzezi uciekających żołnierzy. Sam Maksymilian zdołał schronić się za mury Byczyny, jednak wkrótce uznał wyższość wojsk polskich. W rezultacie zrzekł się tytułu króla polskiego i przestał ubiegać się o polską koronę.

A trzeba wspomnieć, że Byczyna w tamtych czasach była miastem otoczonym solidnymi murami obronnymi, z których większość zachowała się do dnia dzisiejszego. Ponieważ 11 listopada 2018 roku obchodziliśmy uroczystość 100-lecia odzyskania niepodległości, w Byczynie zorganizowano stosowne obchody, podczas których poza uroczystą mszą świętą w intencji Ojczyzny zorganizowano uroczyste przejście pod tablicę pamiątkową gdzie złożono kwiaty i odśpiewano hymn. Następnie wszyscy udali się do kościoła ewangelickiego, w którym odślonięto replikę obrazu „Jan Zamoyski pod Byczyną”.

Do Byczyny przybyliśmy na zaproszenie mieszkanki miasta Basi Brzezińskiej. Prowadzi ona tam Izbę Pamięci zorganizowaną w Ratuszu. Co prawda Izba znajduje się na poddaszu ale można wejść jeszcze wyżej na wieżę gdzie urządzono punkt widokowy, z którego rozpościera się wspaniała panorama na miasto i okolice.

Aby doświadczyć warunków bytowych obowiązujących w średniowieczu na bazę obraliśmy Gród Rycerski w Biskupicach pod Byczyną. Jest to warownia zbudowana z drewna, otoczona fosą, której strzeże załoga wyposażona w armaty mogące odeprzeć wszelkie ataki. Miejsce to powstało w ramach dofinansowania z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego i Urzędu Gminy Byczyna. Odbývają się tutaj międzynarodowe turnieje rycerskie. Wśród załogi grodu znajdziemy prawdziwych kozaków z Białorusi. Zapewniają oni właściwy klimat tego miejsca. Na dobry początek przygotowali nam kąpiel w wielkiej drewnianej balii z podgrzewaną wodą.

Oczywiście pobyt na zlocie nie ograniczał się tylko do biesiadowania i odpoczynku. W trakcie dnia wyruszyliśmy na objazdy krajoznawcze podczas których poznawaliśmy najbliższe okolice. Odwiedziliśmy m.in. Bolesławiec gdzie zachowały się mury obronne oraz potężna wieża zbudowana z cegły w czasach panowania Kazimierza Wielkiego. Może nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego jednak widok z wieży po prostu zapiera dech w piersiach. Zwłaszcza po przejściu 77 schodów częściowo ukrytych w klatce schodowej umiejscowionej w dwumetrowej grubości murach.



Foto: Krzysztof Tęcza

Bardzo ciekawym miejscem okazał się Dom Pomocy Społecznej w Chróście. Został on zlokalizowany w dawnym pałacu rodziny Łopuchinów. Generał Krasnokutski otrzymał majątek za zasługi w tłumieniu powstania styczniowego. Jego córka Tatiana wyszła za mąż za Iwana Łopuchina. Może dlatego wydarzyła się tutaj tragedia. Jego syn wyszedł z domu i zaginął. Okazało się, że utonął na pobliskich bagnach. Ponoć do dzisiaj można spotkać błąkającego się po bezdrożach chłopca mówiącego po rosyjsku.

Sam obiekt jest tak przyjazny dla pensjonariuszy, że niektórzy zaczęli zastanawiać się czy po przejściu na emeryturę nie zamieszkać tutaj.

Nieopodal pałacu wzniesiono malutką cerkiew. Była to świątynia mająca służyć za mauzoleum rodziny Łopuchinów. To tutaj został pochowany ich synek.

Gołkowice to miejscowość, tak jak sąsiednie, szczycąca się pięknym drewnianym kościołkiem. Ten jest pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela. Warto tutaj zwrócić uwagę na belkę tęczową, na której

umieszczono datę budowy - 1766. Jeśli ktoś zechce dowiedzieć się czegoś więcej wystarczy podpytać opiekuna dysponującego kluczami. Naprawdę warto.

Ale Gołkowice to także uratowany przez pasjonata pałac. Po wojnie pozostawiony na pastwę losu popadł w ruinę. Dopiero pod koniec poprzedniego wieku gdy zobaczył go miejscowy przedsiębiorca postanowił on przejąć obiekt i tchnąć w niego życie. Na szali postawił całe swoje życie. Dosłownie. Sprzedał wszystko co miał, zlikwidował dobrze prosperującą firmę by zdobyć fundusze na wykup obiektu. Dzisiaj działa tu gospodarstwo agroturystyczne oraz prowadzone są lekcje jazdy konnej. Wszystkie działania prowadzone są z funduszy własnych. Ośrodek mimo, iż położony na uboczu nie cierpi na brak klientów. Może dlatego, że rodzina go prowadząca jest niezwykle życzliwie nastawiona do turystów.



Foto: Krzysztof Tęcza

Niesamowite wrażenie sprawił na nas wystrój drewnianego kościoła pw. św. Jacka w Miechowej. Początkowo była to niewielka kaplica wzniesiona dla ewangelików. Data budowy znajduje się na belce. Jest to rok 1529. Niesamowitość tej świątyni polega na zachowanym wyposażeniu wczesnobarokowym. Zresztą cały obiekt pokryty jest XVII wiecznymi kolorowymi malowidłami o motywach roślinnych. Nawet drzwi wejściowe są tak kolorowo zdobione, że trudno oderwać od nich wzrok. Nic dziwnego, że parafia św. Augustyna w Kostowie otrzymała nagrodę „Zabytek zadbany” przyznaną przez Generalnego Konserwatora Zabytków za kompleksowy remont tego kościółka.

Kolejnym pięknym drewnianym kościółkiem może poszczycić się miejscowość Rożnów. Jego fundatorem był starosta warszawski Jan Wielopolski. Obok kościoła wzniesiono grobowiec rodziny von Eben. Zaprojektował go Carl Gotthard Langhans, twórca wielu obiektów na Ziemi Jeleniogórskiej. Najbardziej znanym jego dziełem jest Brama Brandenburska w Berlinie. Piramida o wysokości 9 metrów powodowała, że zwłoki ulegały mumifikacji.

Tym razem nasz zlot odbywał się w terminie pokrywającym się z obchodami 100 rocznicy odzyskania niepodległości. Dlatego oprócz uczestniczenia w uroczystościach zaplanowanych w Byczynie postanowiliśmy sami zadbać o stosowną oprawę tak ważnego dla nas święta. Wszyscy przypięliśmy

do piersi kotyliony a ostatniej nocy został oddany strzał armatni. Na pewno był on słyszany w całej okolicy.



Foto: Krzysztof Tęcza

Tradycyjnie na zlocie najważniejszym posiłkiem jest niedzielne śniadanie, przygotowywane własnoręcznie przez uczestników. Niełatwo jest usmażyć jajecznicę ze 140 jaj, kilku kilogramów boczku, kiełbasy i cebuli. Tym razem udało się, była wyśmienita.

Dodam tylko jeszcze, że w zlocie uczestniczyła bardzo liczna grupa jeleniogórzan.

Krzysztof Tęcza